





Baśnie

braci **Grimm**

KOPCIUSZEK
i inne

ilustrował
Suren
Vardanian

Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Tekst: Jakub Grimm, Wilhelm Grimm
Opracowanie tekstów baśni: Łukasz Rudnicki, Agnieszka Sabak

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski,
Kraków 2020

Redakcja: Agnieszka Sabak, Anna Grzesik
Korekta: Sylwia Marszał, Sabina Grabias
Ilustracje: Suren Vardanian
Projekt okładki i skład: Zofia Zabrzaska

ISBN 978-83-7915-851-5

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski
ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków
tel. 12 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl

Odwiedź naszą księgarnię internetową:
www.skrzat.com.pl

KOPCIUSZEK

Pewien wdowiec postanowił się ożenić. A miał sąsiadkę – wdowę, matkę dwóch córek. On sam także miał córkę, którą bardzo kochał.

– Och, jakże bym chciała mieć trzecią córeczkę – zapewniała go sąsiadka, uśmiechając się. – A i ona pewnie tęskni za matką. Chętnie bym ją spróbowała zastąpić – przymilała się.

I w końcu wdowiec stanął z nią na ślubnym kobiercu. Wesele trwało trzy dni i skończyło się bezpowrotnie. Do domu młodej pary wkradł się bowiem smutek. Macocha okazała się dla córki wdowca zła i okrutna. Podobnie zresztą jak jej córki. Nie tylko nie pokochała dziewczyny,



ale zrobiła z niej służącą, która za ciężką pracę otrzymywała tylko szturchańce, a słyszała wciąż krzyki i obelgi.

- Jakaś ty głupia!
- Jakaś ty brzydka!
- Jakaś ty niezdara!

Wołały siostry i macocha. Widząc to, ojciec dziewczyny zmarł ze zgrzyoty. Odtąd sama musiała radzić sobie w nieprzyjaznym domu. Codziennie rano wstawała skoro świt i najpierw szła po wodę do studni. Potem dźwigała ciężkie wiadro z powrotem, przygotowywała śniadanie, szykowała suknie dla macochy i sióstr, gotowała obiad... i tak aż do wieczora. Od siedzenia przy piecu i wynoszenia popiołu miała często umorusaną twarzyczkę, więc wołano na nią Kopciuszek.

- Podaj grzebień, Kopciuszku!
- Przynieś lustro, Kopciuszku!
- Nie grzeb się tak, Kopciuchu!

Wciąż słyszała to przewisko.

Zdarzyło się, że książę z pobliskiego zamku wyprawił bal, na którym zamierzał znaleźć sobie żonę. W jego



imieniu heroldowie zaprosili na ten bal wszystkie panny w okolicy. Siostry Kopciuszka ogarnęły szafę przygotowań.



– Ja muszę mieć nową suknię balową, bo stara jest nie-modna! – krzyczała młodsza.

– Mnie kup, mam, parę nowych pantofelków na wysokich obcasach i złote kolczyki! – piszczła starsza.

– Och, dziewczynki, zadbam o wszystko! – zapewniała macocha.

– A czy ja bym też mogła pójść na ten bal? – spytał nieśmiało Kopciuszek.

– Tyyyy? – zdziwiły się wszystkie trzy.

– Przecież ty nie masz sukni!

– Ani pantofli!

– A poza tym jesteś brzydka!

– Brudna!

– A w ogóle to ty się nie nadajesz na żonę dla księcia! Co innego my... – skończyła dyskusję starsza siostra i opuściła kuchnię z dumnie uniesioną głową.

Biedny Kopciuszek uronił kilka łez i zabrał się do pracy. Aż do wieczora pomagał siostrze się stroić. A tuż przed wyjściem na bal macocha wysypała na środek izby mak i pszenicę i kazała Kopciuszkowi do rana pooddzielać ziarna.



– To żebyś się nie nudziła, kiedy my się będziemy bawiły – powiedziała ze złośliwym uśmiechem i wyszła.

Kopciuszek westchnął smutno. Dziewczyna pamiętała czasy, kiedy żyła jej mama.

– Ona by mnie pewnie też wystroiła na bal, może nie tak bogato jak macocha swoje córki, ale na pewno z większym sercem. Ona by mi nie pozwoliła tak ciężko pracować. Uśmiechałaby się do mnie. Ona by mnie kochała – wzdychała cichutko i powoli oddzielała mak od pszenicy.

– Tak, ona by cię na pewno bardzo kochała, ale skoro jej zabrakło, ja muszę wypełnić swoje obowiązki matki chrzestnej! – Za Kopciuszkiem stała prześliczna młoda kobieta i uśmiechała się serdecznie. – Cóż mi się tak przyglądasz? Rzeczywiście, nie możesz mnie znać, bo ostatnio widziałam cię w kołysce. Jestem twoją mamą chrzestną, a przy tym wróżką. I ty pójdziesz na bal. Już moja w tym głowa. O nic się nie martw.

Nie minęło wiele czasu, a za pomocą różdżki wróżka wyczarowała z dyni karetę, szczura zamieniła w woźnicę, a białe myszki w lokajów. Kopciuszek patrzył na to wszystko oczarowany.



– Teraz stań prosto, unieś główkę, jesteś bardzo ładna. Zaraz cię ślicznie ubierzemy – oznajmiła wróżka.

Szast, prast! Machnęła kilka razy różdżką i nagle Kopciuszek ujrzał w lustrze prześliczną dziewczynę w białej koronkowej sukni i złotych pantofelkach.

– To naprawdę ja?

– Tak, jedź już szybciotko, bo się spóźnisz! – poleciała matka chrzestna. – Ach, byłabym zapomniała – czary działają tylko do północy, więc pamiętaj w porę opuścić pałac! – dodała na koniec i zniknęła.

Kiedy nowy, tajemniczy gość pojawił się w sali balowej, wszyscy zamarli z wrażenia. Oto ze schodów z wdziękiem schodziła prześliczna dziewczyna.

– Kto to? Kim ona jest? Czy ktoś ją zna? – mnożyły się pytania.

A książę, który był już trochę znudzony, poderwał się na widok tej ślicznotki i natychmiast poprosił ją do tańca. Wyglądało na to, że Kopciuszek podbił jego serce. Mijały kolejne kwadranse, a oni tańczyli, tańczyli, tańczyli...

